

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Grodzińska - 6

IE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 116

8 maja zbierze się Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta Rzplitej

Wczoraj o godz. 5-tej po poł. p. prezes Rady Ministrów Al. Prystor odwiedził w gmachu Sejmu p. Marszałka Sejmu świtalskiego i doręczył mu zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego na dzień 8 maja do Warszawy, celem wyboru nowego Prezydenta

W związku z wyborem nowego Prezydenta R. P. budzi w kołach parlamentarnych zaciekawienie sprawa objęcia urzędu wania przez nowego Prezydenta. Mimo, że wybór odbędzie się 8-go maja, kadencja obecnego Prezydenta kończy się formalnie prawie o miesiąc później dn. 4-go czerwca.

Ceremoniał objęcia urzędowania przez nowego Prezydenta R. P. ustalony będzie w drodze porozumienia kancelarii cywilnej Prezydenta z Prezydium Rady Ministrów i protokołem dyplomatycznym.

20 milionów zł. z Funduszu Pracy na roboty drogowe na 3 miesiące

Fundusz Pracy wyasygnował na roboty publiczne, na okres 3 miesięcy około 20 milionów zł. Kwota ta przeznaczona jest tylko na wypłatę robotniczy.

Prace drogowe zostały rozpoczęte w woj. warszawskim, łódzkim, kieleckim i krakowskim.

Skarb śląski na roboty drogowe przeznaczył półtora mil. zł.

Oddane zostały do druku teksty regulaminu Zgromadzenia Narodowego, które rozdane będą jego członkom przed odbyciem wyboru Prezydenta.

Rozmowy w Waszyngtonie nic nie dały? Oficjalny komunikat nic nie mówi

Konferencja anglo-amerykańska została ukończona. Mac Donald opuścił wczoraj Waszyngton, udając się do N. Jorku, a wkrótce też opuści St. Zjednoczone, powracając do Londynu.

Na zakończenie rozmów wydany został wczoraj oficjalny komunikat, który — jak zwykle oficjalne komunikaty — w wielu słowach... nic nie mówi...

Niemniej zagadkowe oświadczenie złożył wobec przedstawicieli prasy Mac Donald:

GORGONOWA NIE ZŁAMAŁA
RĘKI ROMUSI

Rozprawę wczorajszą rozpoznał przewodniczący zawiadomieniem o otrzymaniu protokołu

badania Henryka Zaremby w Warszawie w sprawie zarzutu, jakoby Gorgonowa złamała Romusi rękę.

Według protokołu Zaremby

stanowczo zaprzeczył temu oskarżeniu.

Wobec tego sąd postanowił nie zarządzać prześwietlenia ręki Romusi i uznać sprawę za wyczerpaną. Obrona też nie żąda zbadania w charakterze świadka rzeźbiarza Korczyńskiego, który o tem wspominał w swych poprzednich zeznaniach.

Następnie podnosi się ad. Axer i składa sądowi wniosek na piśmie o brzmieniu następującym:

ZABIŁA

W STANIE ZAMROCZENIA?

Obrona składa następujące oświadczenie: Obrona zajmuje i zastępuje od pierwszej chwili aż do ostatniego momentu stanowisko i przekonanie, że oskarżona nie ma nic wspólnego z czynem jej zarzuconym. Ponieważ jednak obrona jest obowiązana do rozważenia wszystkich możliwości, nasuwających się z przewodu sądowego i nie jest w tym względzie związana ani ze stanowiskiem oskarżonej, ani jej zgodą lub niezgodą, przeto stawia następujące twierdzenie:

„Zważywszy, że przewód sądowy nie ujawnił ze strony oskarżonej takich momentów, któreby mogły uchodzić u ludzi normalnych za dostateczną pobudkę do dokonania zabójstwa,

że mord został dokonany ze szczególną brutalnością, na co wskazują zdane uszkodzenia, że równocześnie wykonany został na części rodne denatki atak o cechach wybitnie sadystrycznych,

że cała przeszłość oskarżonej, jej charakter, jej usposobienie, nie dają żadnej podstawy do przypisywania oskarżonej zdolności do świadomego popełnienia takiego czynu, zważywszy dalej,

że podniesione momenty stanowią wedle literatury fachowej momenty za mroczenia epileptycznego, czemu nie sprzeciwia się opinia biegłego psychjatra dra Jankowskiego,

że wedle tej samej ekspertyzy dalszą cechą takiego stanu jest oddanie przez osobę idywiduum kału w pokoju,

że człowiek, dotknięty zamroczeniem epileptycznym, może dokonać najbardziej skomplikowanych czynów,

że niejednokrotnie w takim stanie dokonano zabójstwa, a w związku z tem czynu nieobyczajnego na ile seksualnem,

że zamroczenie epileptyczne powoduje zupełną nieświadomość, a sprawa działający w takim zamroczeniu, nie wie nic o tem, co zrobił, niczego nie pamięta, co również zostało stwierdzone i w literaturze i przez dra Jankowskiego,

że oskarżona stale i konsekwentnie wypiera się winy; utrzymuje, że z zarzucanym jej czynem nie ma nic wspólnego,

(Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej)

Lada chwila może wybuchnąć wojna Sowieców z Japonją

PAT donosi z Moskwy, że korespondentem zagranicznym w Moskwie został doręczony komunikat, oświetlający zaborcze posunięcia Japonji w Mandżurji. Według tego komunikatu, Japończycy opracowali plan za władnięcia koleją wschodnio-

chińska i wyparcia całkowitego z tej kolei Sowieców. Japończycy dążą do tego przez dezorganizację ruchu na tej kolei i oskarżenia dyrekcji sowieckiej o zatrzymanie taboru, będącego w rzeczywistości własnością Sowieców.

Z Pekina donoszą o groma-

dzieniu pośpiesznym wojsk przez Japonję na granicy sowieckiej. Płyną tu bez przerwy coraz to nowe transporty wojska i broni. Ze swej strony Sowieci zgromadzili 12 dywizyj wojska i 300 samolotów w okolicach Władywostoku, Czyty i Chabarowska.

Nasi lotnicy wrócili z Bułgarii do Warszawy

Wczoraj o godz. 14,25 przyleciały na lotnisko mokotowskie 3 samoloty polskie, które brały u-

dział w bułgarskim święcie lotniczym w Sofji. Przybyli do Warszawy kpt. Lewoniewski z mjr.

Chramcem na R. 13, por. Orłowski z mechanikiem Gierlickim na RWS 12 i kpt. Kropiński z p. Mościckim na PZL. 19.

Kpt. Kalewski z sędzią Grablińskim na RWD. 5 zbroczył, jak wiadomo, do Pilzna, celem odwiedzenia tamtejszego aeroklubu, praw dopodobnie jednak przybędzie do Warszawy jeszcze w ciągu dzisiejszego popołudnia.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednoznaczna. Dolar — 8,16, rubel złoty — 4,88.

Próbne redukcje kolejarzy „próbnych” wytworzą niepotrzebny ferment i rozgoryczenie

Centrala Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. otrzymała zażalenie, że władze kolejowe przystąpiły do redukowania pracowników t. zw. próbnych.

Redukcje te nie mają na celu faktycznego zwalniania pracowników ze służby, gdyż mają one być po upływie terminu wypowiedzenia przyjmowani na nowo, lecz już w charakterze pracowników sezonowych.

Tego rodzaju praktyki wywołują ogromną krzywdę wspomnianym pracownikom i pogłębiają chaos w stosunkach służbowych, wywołując jednocześnie zrzuciły ferment i wzburzenie wśród ogółu kolejarzy.

Musimy bowiem zaznaczyć, że zwalniani pracownicy, acz-

kolwiek noszą miano „próbnych” — w rzeczywistości są wieloletnimi wysłużonymi pracownikami kolejowymi.

Oddawna powinni oni być przemianowani na pracowników stałych. Władze kolejowe odmawiały jednak im tego, powołując się na „zakaz przemianowań”, lecz w większości wypadków przyrzekano im przemianowanie na stałych przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

W miejsce tego, w momencie, kiedy uzyskali oni od kilku miesięcy prawa emerytalne, władze ponownie pozbawiły ich wszelkich nabytych uprawnień.

Zarządzenia, idące w kierunku zmiany charakteru służbowego pracowników prób-

nych na ich niekorzyść, są niezmiernie krzywdzące i szkodliwe, gdyż wśród pracowników znękanym niedostatkiem, wytworzą nastroje z ogólnopolskiego punktu widzenia jak najgorsze.

Dlatego też Ministerstwo Komunikacji powinno na to zwrócić uwagę i wydać rozporządzenia wszystkim dyrekcjom, aby zanęchały wypowiadania pracy pracownikom próbnyim i cofnęły dotychczasowe wypowiedzenia. Z. Z. K., proszą ponadto, aby Ministerstwo wydało odpowiednie zarządzenie w zakresie uposażenia pracowników próbnych, przyznając im wszystkim płace, oparte na przepisach ustawy uposażeniowej.

6 lat niewinnie w więzieniu

GANDAWA (PAT). — Niezwykle poruszenie wywołała tu tragiczna pomyłka sprawiedliwości z przed 6 lat. W roku 1927 popełnione zostało morderstwo rabunkowe. Posadzenia padły na niejakiego Peelman. Twierdził on, że jest niewinny, jednak poszlaki świadczyły przeciwko niemu i został skazany na śmierć. Kara ta została

zamieniona na dożywotnie więzienie. Obecnie schwytano w Gandawie bandytę nazwiskiem Osselaere, którego zeznanja stanowią w swoim czasie główny dowód winy Peelmana. Osselaere przyznał się teraz do popełnienia owego morderstwa. Peelman po 6-letnim więzieniu został teraz wypuszczony na wolność.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Je jedynym sposobem badania praw domowności w takich wypadkach są krzyżowe pytania i częste pod względem czasu różne przesłuchania, a oskarżona poddana była badaniu przez policję, sądnego śledczego, na rozprawie pierwszej i obecnej kilka czy kilkanaście razy, a mimo to nigdy sędziów nie zmieniała i żadnych sprzeczności jej nie wykazano; zwatytu wreszcie, że u oskarżonej gruczoł tarczowy uległ powiększeniu, co jest najważniejszym objawem choroby Basedowa i choroba ta, co potwierdził biegły dr. Jankowski, zdarza się w rodzinach, u których stwierdzono przypadki epilepsji.

że wreszcie w ciąży zjawia się skłonność do stanu epileptycznego, uznanego przez naukę za epilepsję ciążową, a oskarżona, jak to stwierdził biegły prof. Olbrycht była w krytycznym czasie w ciąży, przeto obrona nie zajmując się w tej chwili kwestją, do którego z innych do mowników s. p. Lusi Zaremblanki mogłyby te wszystkie momenty, — prócz ostatniego — mieć zastosowanie i pozostawiając narazie tę kwestję na ubożu, twierdzi, że o ile oskarżona popełniła czyn zarzucony jej aktem oskarżenia, uczyniła to w stanie zamroczenia epileptycznego, a zatem w takim stanie zakłócenia czynności psychicznych, w których sprawca nie może ani rozpoznać znaczenia czynu, ani pokierować swym postępowaniem.

PORUSZENIE

Wniosek obrońców wywołał poruszenie na sali. Jedni uważają to za „desperacki krok” obrony, która dąży tylko do możliwie niskiego wymiaru kary.

Prokurator nie złożył żadnego oświadczenia.

PRZEWÓD SĄDOWY ZAMKNIĘTY

Wobec tego stanowiska prokuratora, przewodniczący, dr. Jendl oświadcza:

— Ogłaszam, że przewód sądowy jest zamknięty.

Sąd udał się następnie na naradę i po pół godzinie wyniósł pytania.

Pytania te brzmią następująco:

1. Czy Emilia Małgorzata (Margeryta) dwojga imion Gorgonowa nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzesna Polska zabiła umyślnie s. p. Lusie Zaremblankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

2. Czy oskarżona Emilia Małgorzata (Margeryta) dwojga imion Gorgonowa w chwili popełnienia czynu, określonego pytaniem pierwszym, z powodu zakłócenia czynności psychicznych nie

mogła rozpoznać znaczenia czynu, lub pokierować swym postępowaniem?

3. Czy oskarżona Emilia Małgorzata (Margeryta) dwojga imion Gorgonowa winna jest, że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzesna Polska zabiła umyślnie Elżbietę Zaremblankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

Na pytania te przysięgli mają odpowiedzieć tylko „tak” lub „nie”.

Do pytań tych strony nie zgłaszają żadnych wniosków, wobec czego zostają one podpisane

przez przewodniczącego i sędziów Ostrego i Soleckiego.

Przewodniczący następnie ogłosił przerwę do dnia dzisiejszego.

Dziś zabierze głos prokurator Szypuła, a następnie obrońcy: pierwszy adw. Ettinger, drugi adw. Woźniakowski i ostatni adwokat Axer.

Przypuszczalnie wyrok zapadnie już jutro wieczorem.

Przez cały czas Gorgonowa się chowała spokojnie.

Wśród obłąkanych

Władzio - głuptak

— Toć mój Władek, kumie, do nicego, chiżo lata, gaski, by dło pasie i tyla — tak zwykle określa się na wsi często spotykany typ ograniczonego parobczaka. Sąsiedzi nazywają go poprostu „głuptak”, boć to do gęsi się śmieje, krowom spokoju nie da, a dogadać się z nim nijak.

Sam głuptak rzadko bywa niebezpieczny, chyba, że posiada nadmiernie rozwinięty pęd płowoty. Ale dlatego, że jest głuptakiem bywa wykorzystany dla celów popełnienia zbrodni.

Taki dobroduszny, zdawałoby się, typ wiecznie śmiejącego się chłopaka jest zdolny, bez najmniejszych wahań, za 5 lub 10 złotych zamordować wskazanego człowieka.

Wśród obywateli Tworek 200 należy do kasty „głuptaków” kasty najweselszej, która dzięki rozumowaniu na swój sposób, rozśmiesza często samych lekarzy do łez.

Na korytarzu spotykamy właśnie Władzia z pod Płocka, 20-letniego parobczaka, wybitnego tej kasty przedstawiciela. Władzio pasał u ojca bydło, gęsi, bo nic więcej nie potrafił. Nieszczęście chciało, że budzący się u chłopca „zew płci” doprowadził do katastrofy.

Widząc na szosie bawiącą się dziewczynkę, dziewczęciot-

nie dziecko, zostawia bydło i z rozwichrzoną czupryną pędzi do swej ofiary, przewracając ją i dokonuje gwałtu. Nawet zwabieni krzykiem ludzie nie przestrasząją go. Nieprzytomny z żądzy, maltretuje omdlałą dziewczynkę, a siłą odciągnięty, śmieje się głupio do obecnych.

Dziewczynkę, u której stwierdzono bardzo poważne obrażenia cielesne, zabrano na kurację do Płocka, Władzio, zaś powędrował do Tworek.

— Co cię tu sprowadziło, Władziu? — pyta lekarz.

— A policja.

— No, tak, ale dlaczego?

— E... — wzrusza ramionami — bo ja wiem, już zapomniałem.

— A ile ty masz palców u rąk?

— Piętnaście — wali bez wahania.

— Ale ja tobym wolał zamiast tych palców jechać już do domu.

— No, a jak znów skrzywdzisz jaką małą dziewczynkę?

— A tam z temi dziewczynkami, to tylko kłopot.

— Powiedz mi Władziu, co robi doktór?

— Nic. Przyjdzie, położy chorego do łózka i koniec.

— A aptekarz?

— Apteki pilnuje, żeby nie uciekła.

— A wiesz, co robi adwokat?

— Co ma robić, pieniądze bierze.

Za radą lekarza wyjmując portmonetkę i pokazując Władziowi 5 złotych, pytam:

— Ile to jest złotych?

Władzio patrzy pawien czas, patrzy uważnie, poczem, wzruszając ramionami, mówi:

— 600 złotych.

— A to? — (pokazuje 2-złotówkę).

— Też 600 złotych.

— Może ty znasz mniejsze monety? (Pokazuje 20 groszy).

— To 10 groszy dla dziada — mówi, szczerząc w uśmiechu zęby.

Naiwny Władzio zdolny był jednak do tak strasznego czynu, który omal nie skończył się śmiertelnie. To też pozostanie w Tworkach. Już ich chyba nigdy nie opuści.

Wracając, spotykamy innego chorego. Już zdaleka zdejmuję czapkę i przedstawia się: — Franciszek Józef, cesarz austriacki, jestem. — I zaczyna bez zająknięcia przemowę:

— Moja mamusia, Elżbieta I, francuska królowa, była siostrą Piotra Skargi. Ja zaś w litewskich puszcach, na Pomorzcu urodzony jestem. I razem z Piotrem Skargą w Jerozolimie pod Piewnem walczyłem, gdzie już stosowałem gazy trujące ze strychniny, która na siarczystych górach w Afryce rośnie.

Z trudem powstrzymuję śmiech, żegnając drugiego Franciszka Józefa. Ten typ w porównaniu do przedstawionych już Czytelnikom wcale nie jest groźny. Każdemu, kogo spotka, opowiada o swych dziejach, wyśmiałając najdziwniejsze historie.

Jeszcze na progu tego budynku dochodzi mnie jego głos:

— A w bitwie pod Grunwaldem straciłem dwa palce.

Jakże różnorodną postać przyjmują nieszczęścia ludzkie.

Młoczeński



SŁODKI DZIECIAK



Są jeszcze na świecie niewinne dziewczyny. Opowiadał mi to pewien doktor. Przyszła do niego matka z córką. Córka od paru dni źle się czuła. Doktor zbadał ją dokładnie i oświadczył matce:

— Nic groźnego. Pani córka czeka spodziewa się dziecka...

Matka gwałtownie położyła palec na ustach.

— Pst..., panie doktorze! Ciszej! Żeby ona nie usłyszała!

To takie niewinne stworzenie, że nie wie jeszcze co to dziecko!..

To opowiadanie doktora dało mi otuchy. Więc są jeszcze na świecie czyste, jak iza, dziewczeta! A ja właśnie takiej szukam. Szukam od lat i nie mogę znaleźć.

— I nagle, onegdaj znalazłem?! Na przystanku tramwajowym czekała na tramwaj. Drobnutka twarzyczka i jasne jak niebo, niewinne oczy.

Kiedy się do niej odezwałem, odwróciła się pogardliwie. Musiałem długo, długo nalegać za nim mi bąknęła jakieś słówko. Chciałem ją wziąć pod rękę nie pozwoliła.

— Dlaczego pani taka nieśmiała? — spytałem. — Czy pani jeszcze nigdy żaden mężczyzna nie pocałował?

Twarzyczkę jej zalał rumieniec oburzenia.

— Mnie jeszcze żaden mężczyzna nie ośmielił się dotknąć!

— Nigdy?

Spuściła skromnie oczy.

— Raz... raz jeden... śniło mi się, że mężczyzna chce mnie objąć. Ale obudziłam się ze wstydu...

Byłem zachwycony. Nareszcie znalazłem nietknięty kwiat! Nawet we śnie nie pozwoliła się pocałować.

— Ale pani — pytałem dalej — marzy chyba o tem, żeby nareszcie znalazł się jakiś ryccerz...

— Rycerz? Nie. Nie lubię wojkowych. Odrazu się łapią do całowania. Wolę cywilnych. Więcej się policji boją i są mniej natrętni... A ja nie lubię, jak mnie kto zaczepia... Pan jest pierwszy z którym rozmawiam na ulicy.

Serce zabiło mi radośnie.

— Czemu to mam zawdzięczać?

— Bo pan mi nieboszczyka tatusia przypomina. Bardzo go kochałam.

— Podobny jestem do niego?

— Nieee... Ale pan taki długi, jak słup telegraficzny. A tatusi był telegrafista.

Byłem oczarowany... Odprowadziłem ją do samego domu... Co za naiwność!.. Podobam się jej, bo jej tatusia przez słup przypominam... Słodki, naiwny, niewinny dzieciak!

Zatrzymaliśmy się przy bra-

Godła państwowe na budkach

Długo i uporczywie domagała się opinia publiczna skasowania z pudełek od zapalek godła państwowych. Wielokrotnie i z naszymi ławami wychodziło słuszne żądanie, by symbol Odrodzonej Polski znikł z drobiazgów, które z natury swojej nie zapowiadają godła poszanowania. Wreszcie Monopol Zapalczany pod naciskiem zgodnej opinii przelasonował swe pudeleciska. Orzełek został zastąpiony rysunkiem, względnie ilustracją. Czy coś na tem handel zapalkami stracił? Nie. Natomiast zyskało na szacunku godło państwowe.

Podobną historję mają „orzeki” na ustulkach papierosów. Monopol Tytoniowy znacząco obecnie tylko nazwami. Czy ja kiś uszczerbek poniósł na tem handel papierosami? Nie. I znów inowacja ta przyczyniła się do podniesienia szacunku dla godła państwowego.

Znaczenie wyrobów państwowych „orzekami” było nalożem z okresu niewoli. Ale gdy wówczas orzełek na porcelanie czy innej pamiatce był wyrazem tęsknoty za niepodległością, widomym znakiem ukończenia Tei, co nie zginęła, to w okresie wyśnionych snów tylko czczą formalnością.

Takiemu formalizowanemu trzeba kres położyć. Dużo już w tej dziedzinie zrobiono, ale wiele jeszcze jest do zrobienia. Poco np. na szyldach o sprzedaży wyrobów tytoniowych znajdują się orły? Poco każda budka tytoniowa znacząco jest godłem państwa? Dlaczego na każdej rudere z wodą sodową, w której znajduje się kilka paczek papierosów, przepisy kładą symbol Polski? Czy to urząd państwowy?

Z lekceważeniem godła państwowego trzeba raz skończyć!

(W.)

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,35 Przegląd wydawnictw periodycznych. 15,50 Płyty. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Spółczesność wobec umysłowo chorých”. 17,00 Koncert. 18,00 Odczyt dla maturzystów „Badania biologiczne w Polsce współczesnej”. 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 „Przegląd prasy krajowej i zagranicznej. 19,30 Feljton p. t. „Na pełnym morzu”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny. W przerwie feljton p. H. Naglerowej „Sygnały i ludzie”. 22,40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka taneczna z Krakowa.

MIKOŁAJ ORŁOW — PRZEZ RADJO

Dziś o godz. 20,15 w koncercie symfonicznym, transmitowanym z Filharmonji Warszawskiej weźmie udział światowej sławy pianista, Mikołaj Orłow, który z towarzyszeniem orkiestry odegra efektowny II Koncert fortepianowy Rachmaninowa, oraz koncert c-moll Mozarta. Orkiestrę prowadzi kapelmistrz Grzegorz Fitelberg.

mie i zaczęliśmy się żegnać. Nagle z bramy wyszła jakaś tęga niewiasta i na widok mojej towarzyski wrzasnęła:

— Panno Julciu! Jak panine dzieciaki jeszcze raz mi pod drzwiami napaskoczą, to im uszy wyrwę. Jak się mi w nanińskim stanie dwójka dzieci, to je też trza pilnować, a nie po całych dniach z kawalerami się włóczyć.

Napoleon Sadek

Klucz u dozorczy

Fatalne nieporozumienie

(S. F.) Cziowiekowi przecho-dzącemu przez podwórko warszawskie i widzącemu na jednych z drzwi tabliczkę „Klucz u dozorczy”, nic ten napis w normalnych warunkach nie mówi.

Ale ile czasem w tym krótkim napisie mieści się tragedji, o tem cośnieszczęście może powiedzieć p. Chaim Wurceldorf.

P. Chaim, idąc pewnego dnia ulicą, poczuł nagle gwałtowny niepokój w okolicy żądka. Nie pokój wzrastał w taką siłę, że p. W., czując, że już niema chwili do stracenia, wpadł jak burza do najbliższej bramy. Dopadł do drzwi, ozdobionych dwoma kółeczkami, złapał za klamkę — zamknięte.

Przeczytał napis „Klucz u dozorczy” i z szybkością Kusocińskiego pobiegł do dyżurki dozorczy.

— Panie szanowny zawołał w progę. — Czy klucz jest u pana?

Dozorca, p. Marcin Wianek, podniósł się leniwie z łózka, popatrzył uważnie na przybysza i spytał:

— A pan chciałby obejrzeć?

— Co znaczy obejrzeć? — jęknął p. W. — Chciałbym zająć!

— Dzieci pan ma? — pytał da

łaj p. Marcina.

— Co pana obchodzą moje dzieci? Ja sam chce zająć.

— Pieniądze u nas się zgóry płaci.

— Ile?

— 300 złotych gotówką. Jak pan dasz zaraz, to jutro się pana wpuści.

— Czy pan oszalał? — ryknął p. Chaim. — Dawaj pan zaraz klucz, bo zawołam policję.

Dozorca spojrział na p. Wurceldorfa podejrzliwie, a widząc, że p. W. przyskoczył do stołu na którym leżały klucze, złapał go za kołnierz i silnym kopniakiem wypchnął do bramy.

Ten wstrząs podziałał na pana W. piorunująco. Zbladł, westchnął i odczęłam krokiem powłócił się w stronę ulicy... Klucz nie był mu już potrzebny...

Po paru tygodniach p. Wianek stanął przed Sądem Grodzkim, oskarżony o kopnięcie p. W.

— Proszę sądu, — tłumaczył się p. Marcin, — był u nas lokaj na pierwszym piętrze do wynajęcia. Myślałem, że o klucz do tego lokalu chodzi...

Pomimo wyjaśnienia nieporozumienia p. Wianek został skazany na 10 zł. grzywny.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Madzia postanowiła skorzystać z wytworzonego nastroju, aby odrazu zawiadomić Bolka o zamierzonym wyjeździe. Powiedziała mu:

— Zobaczysz wreszcie dom twego ojca, gdzie się urodził i wychowywał... Myślisz, że nie masz żadnych krewnych? Otóż zaprowadzę cię od zgrzybiałego starca, który jest twoim rodzonym dziadkiem. Przyjmie cię z otwartymi rękami. Ujrzysz lasy, gdzie twój ojciec bawił się, biegał, polował i kochał... tak kochał żarliwie, że dzięki tej właśnie miłości ty się urodziłeś...

Bolek rozrzucony szeptem cichutko:

— Dobrze, dobrze... Pojadę wszędzie, dokąd zechcesz...

Aby nie tracić nic z wytworzonego nastroju, Madzia postanowiła nie czekać do końca tygodnia, lecz pojechał do Wilczyc natychmiast.

Rzeczywiście pojechali tam nazajutrz. Koni na stacji nie było, bo Irena nie wiedziała o niczym, nie mogła więc zawiadomić o wysłaniu koni.

Znaleźli jakieś sanie wiejskie, które wiozły ich po zaśnieżonych polach i lasach.

— Jakże tu cudne powietrze — zachwycała się Madzia. — Jestem pewna, że po paru dniach pobytu w tym orzeźwiający i przezroczysty zakątku leśnym wyzdrowiejesz zupełnie. Co tu dużo gadać: o ileż najmniejsza nawet wieś jest miłsza od tej wielkiej Warszawy, w której murach kryje się tylko zgnilizna i zaduch...

Madzia nie wiedziała natomiast, że Irena natychmiast po wizycie Madzi już pojechała do Wilczyc. Ojcu ani mężowi nie mówiła nic o tem. Byli zresztą przyzwyczajeni do nagłych zniknięć Ireny, w kierunku Wilczyc. Cieszyli się z tego nawet zawsze, bo mogli wtedy urządzić w zacisznym pałacyku przy al. Róż „rajskie noce” i orgie, które w obecności Ireny jednak się krepowali...

Usłyszała nagle dzwonek sanek. Odruchowo podbiegła do okna. Wyjrzała i... nie miała siły nawet rzec słówka... ani ruszyć kroku naprzód...

Łyszące najradośniejszych myśli zawirowało jej w głowie. Niebiańskie chóry śpiewały jej w sercu:

— Boles... Boles...

Taka była wzruszona, że jak przykuta do ziemi trwała za portjera, gdy nagle usłyszała głos Madzi, idącej po schodach:

— Chodź tu za mną, Boleczku, ja tu jestem, jak u siebie w domu...

A potem:

— Wejź tu oto do tych drzwi.

Irena ujrzała w drzwiach zarysy smukłej sylwetki męskiej. Wyciągnęła ramiona i u szczytu szczęścia pobiegła ku niemu, wołając radośnie:

— Synu... synusiu... syneczku... — bo nic innego w tej chwili powiedzieć nie umiała.

Bolek padł w objęcia matki bez słowa, ale zato z niestłumionym płaczem.

Wstrząs, o który chodziło Madzi, został osłabiony. Staruszka, rozpromieniona, spoglądała z radością na szczęście tych rozłączonych serc, teraz połączonych już na zawsze.

Dla Ireny i Bolka w tej chwili nikt poza nimi nie istniał. Spoglądali na siebie długie chwile w milczeniu. Szukali w sobie rysów z dawnych czasów wawerskich.

Dzieciak, którego Irena pieściła na kolanach, był już teraz dojrzalym mężczyzną, a jednak miał tę samą tklivość w oczach, smutny uśmiech na ustach...

Bolek także wpatrywał się w matkę, oszały ze szczęścia. Nie mógł nasycić się jej widokiem. Tuląc Irenę do tona, zdolał wydobyć ze siebie za ledwie:

— Moja mateniko najdroższa, wreszcie... wreszcie odnaleziona...

Madzia zaś na uboczu myślała sobie radośnie:

— Już teraz nie będzie myślał o Lilijce... — a lażam sposób na to, aby jej wreszcie zapomniał... Uratowałam mojego dzieciaka...

Nie wiedziała wszakże, że Bolek w tej samej chwili myślał przeciwnie:

— O, jakżebym teraz pragnął czem prędzej odnaleźć Lilijkę, aby ją przedstawić mojej matce!...

Irena przez cały dzień oprowadzała Bolka po wsi i lasach okolicznych, mówiąc:

— To wszystko jest twoje, syneczku. Cafe Wilczyce są przepisane na mnie, a ja je przepiszę na ciebie. Czyż nie lepiej byłoby dla ciebie, abyś tu się osiedlił, zamiast być w tej zakopconej i dusznej Warszawie? Co do mnie, gwar i zgiełk wielkomiński okropnie szarpia mi nerwy. Tu — masz kojący spokój. Jabym tu także z tobą zamieszkała na stałe, ożeniłbyś się, miałbyś dzieci, Madzia by je ci wychowywała... Majątek dawałby dostateczne dochody, a więc mógłbyś niemal za darmo leczyć włościan okolicznych. Wierz mi, synu, wdzięczność biedoty, czynienie dobra ubogim i maluczkim — to największa rozkosz na świecie...

Ruchem ręki powiodła po milczącym borze, wiekowych dębach, olbrzymich topolach i zaśnieżonych drózkach leśnych, mówiąc rozmarzona:

— O, jakże bylibyśmy tu szczęśliwi!... Tu, w tym borze urodził się twój ojciec, tu upływały dni jego dzieciństwa i młodości... tu zawsze powracałam w każdej wolnej chwili, aby napawać się upojnemi wspomnieniami...

Wreszcie zakończyła głuchym szeptem:

— I tu także... ducha wyziona!...

Zasmucony szczerze, Bolek milczał, nie wspominając ani słowa o tragicznym pojedynku, o którym kiedyś Madzia coś mu bąknęła półsłówkami.

Wodą zarysował się stary domek myśliwski.

Wskazując nań, Irena rzekła:

— A oto leśniczówka. Tu urodził się twój ojciec. Tu też znajdziemy jeszcze siwego starca, tragicznego samotnika, rzadko kiedy już wychylającego się ze swej pustelni... To twój dziadek...

Gdy weszli, ujrzała starca, drzemającego przed kominkiem, na którym płonęło grube polano.

Irena delikatnie przesunęła dłonią po czole starca, mówiąc czule:

— Sprowadzam miłego gościa...

Starzec, nie otwierając powiek, szepnął jakby przez sen:

— Czy sprowadzasz mi Jasia?

Dalszy ciąg nastąpi.

Jeszcze tylko dwa dni, a będziecie zadowoleni z poznania niezwykłej powieści p. t. „OWOC ZAKAZANY”, odzwierciedlającej w jaskrawych barwach życie wielkiego miasta

IAS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. B.

prosi nas o rozstrzygnięcie jej zaręczy z mężem, opisując okoliczności sprawy w sposób następujący:

„Mając lat 17, poznałam i pokochałam 20-letniego mężczyznę prawdziwą i czystą miłością. Niestety, rodzice moi nie pozwalali na małżeństwo nasze. Wbrew woli rodziców poszłam z domu i zamieszkałam z moim narzeczonym. Po kilku miesiącach przysłał na świat dziecko. Gdy moi rodzice o tem się dowiedzieli, sami już nalegali na przyspieszenie ślubu, co też uczyniliśmy.

W miesiąc po ślubie męża mego powołano do wojska. Służył w Wilnie. Mną zajęli się teściowie i było mi u nich bardzo dobrze, za co życząc im sto lat życia. Gdy mąż wrócił, zamieszkałszy razem w Warszawie, ale dziecko wysłaliśmy na wieś do rodziców męża, bo nam tu było bardzo ciężko.

Obecnie ja mam 21 lat, a mój mąż 24 i oto co się zdarzyło. Zostaliśmy zaproszeni na ślub daw-

nej znajomej mojego męża, a potem i na wesele. Zachowanie się mojego męża na weselu wcale mi się nie podobało. Nie zwracał na mnie najmniejszej uwagi, wciąż kłując się tylko około swojej dawnej znajomej. Nie mogłam znieść takiego lekceważenia mnie i sponiewierania mojego honoru. Oburzona, czyniłam mu gorzkie wymówki. Mąż odpowiadał mi na to jeszcze większym uporem, teraz dopiero flirtując na dobre i umawiając się nawet na randki, słuchając bezczelnych rad tej swej dawnej znajomej. Chcąc się dalej zemścić na mnie, opowiadał, jak to on się zachowywał, gdy był w wojsku, czem zabił we mnie najpiękniejsze uczucia i rozwiął najczulsze marzenia o przyszłości.

Jeszczebym to jakoś przeżyła, bo uważam, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, ale co mnie najbardziej gnębi, to że on wciąż mówi, że jestem głupia zazdrośnica i nie idę z prądem czasu. Może on i ma rację, niech mi Pan Redaktor łaskawie wytłuma-

czy. Ja wiem, że sama nie jestem bez grzechu, skoro już raz w życiu zbłądziłam, ale teraz mój kołhanek jest moim mężem, a więc wszystko wyrównane i chciałyby obecnie prowadzić życie uczciwe, a wiem, że takie flirty do niczego dobrego nie doprowadzą. Proszę nas z mężem rozstrzygnąć.

Mężowi Pani mogę nie we wszystkim przyznawać rację, za to Pani — w niczym. Popełnia Pani same błędy życiowe i choć nie powtórzę w druku słów męża Pani, ale w duszy się z niemi zgadzam. Trzeba mieć choć trochę rozsądku i zrozumienia życiowego. Jeżeli Pani jest na ślubie i weselu dawnej znajomej męża Pani, to chyba może być Pani pewna, że przynajmniej w najbliższej przyszłości nie Pani z jej strony nie grozi. Na weselu — przedewszystkiem — ludzie zawsze są podchmieleni, to też słów i zachowania się ich nie można traktować poważnie. Już samo słowo „wesele” znaczy, że ludzie się

na niem wesela, a więc mogą sobie nieco pożartować, zwłaszcza para dawnych znajomych, przypominająca sobie minione czasy.

Jeżeli Pani przypuszcza, że mąż Pani powinien siedzieć na weselu osowiały i trzymać się spódnicy Pani, to Pani się myli i myślę, że każdy nazwałby takiego mężczyznę satandulą i dziurawym pantoflem. Na wesele, jak na bal, idzie się nie potę, aby tańczyć i bawić się z żoną, tylko ze wszystkimi, a między ludźmi chodzi się, aby nie zdziżyć w domu, bo człowiek jest stworzeniem towarzyskim.

Skoro więc Pani mężowi za jego zupełnie naturalne postępowanie robiła sceny publicznie, przy ludziach — miał słuszną powagę, że dał Pani nauczkę, potęgując swoje żarty. Nie dziwiłbym się nawet, gdyby natychmiast wyszedł stamtąd, bo to dla niego wstyd, że jego żona jest zazdrośnica i nie zna się na niewinnych żartach, zwykłych u niewątpliwie zlekka podochoczonego gościa weselnego.

Co mąż robił w wojsku, nie powinno Pani wcale przejmować, bo sercem Pani nie zdradził, skoro wrócił i żyje z Panią po dawnemu.

Co do tego, iż Panią przezywa-

„głupią zazdrośnicą”, to powinien raczej tylko złagodzić wyrazy, ale w zasadzie ma zupełną słusność. Niech Pani wie (zresztą sama Pani się już o tem przekonała), że nic łatwiej nie zatruwa szczęścia małżeńskiego, jak zazdrość. Gdy tylko ten zarzek wsączy się duszę człowieka, kielkuje i rośnie z zatrważającą szybkością, zabijając w człowieku najsłabsze i chętniejsze uczucia. Należy go unieškodliwić natychmiast zbawienną surowicą rozsądku, która Pani powie: być może, iż flirty męża, nawet na trzeźwo (bo po pijanemu nie wie, co robi), są mi przykre, ale znacznie przykrej mi będzie, gdy będę im przeciwdziałała, bo mam męża upartego i ambitnego; póki mu nie przeszkadzam, nie będzie przekraczał dozwolonych granic, jeżeli zaś mu będę zatruwała życie zazdrością, to gotów na złość wziąć te flirty poważnie, a wtedy dopiero będzie naprawdę niedobrze!

Jak widzę z listu, mąż żyje z Panią w zgodzie, bo takie drobne sprzeciżki małżeńskie to nic — ba gatel, drobiazg. Narazie tylko, oczywiście, bo widzę ze strony Pani postępki, które mogą mężowi Pani zupełnie pożywić z Panią obrzydzić. Niech się Pani tego strzeże baczenie!

Wreszcie bezrobotni otrzymali działki pod ogrody warzywne bez prawa budowy domków

Jak wiadomo na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej, odbytym w dn. 30 marca b. r. uchwalono wydzierżawić około 100 działek dla najbardziej potrzebującej ludności m. Grodna.

Wyznaczeniem miejsca pod parcelację zajęła się Komisja Techniczna, wyborem zaś kandydatów Komisja Opieki Społecznej.

W międzyczasie wpłynęło 410 podań od obywateli ubiegających się o dzierżawę.

Komisja Techniczna zdołała wykroić 111 działek w okolicy ul. Skidelskiej. Tyleż kandydatów wybrała Opieka Społeczna, którym działki oddano w dzierżawę.

Zaznaczyć należy, że dzierżawcy nie mają prawa do budowy domków tylko do urządzenia ogródków warzywnych.

Projekt inicjatorów (Fracja Chrześcijańska Rady Miejskiej) szedł głównie w kierunku nadania działek pod budowę domków łącznie z ogródkami, stąd we wniosku zamieszczone

były słowa: „dla bezdomnej i najbardziej potrzebującej ludności m. Grodna.

Jak można było niejednokrotnie stwierdzić, prawie wszyscy petenci mieli na oku

chęć uzyskania możności budowy własnych domków, zostało to jednak w niezrozumiały sposób pogrzebane i w rezultacie... z wielkiej chmury mały deszcz.

Skazany za winy „nieznanych sprawców”

Mimo tylu ostrzeżeń i tylu wypadków skazujących za przekroczenia karno skarbowe nie brak ludzi, których śmiało ryzyko nieobliczalnych konsekwencji, nie wstrzymuje od tych

przestępstw. Ustawa karno skarbową jest tak ułożona, że ściga za najdrobniejszy wypadek nieprzestrzegania ogólnych przepisów monopolowych. W niektórych nawet wypadkach może istotnie zachodzić nieświadomość o skutkach czynu czy zaniedbania przepisów. Ustawa karno-skarbowa skrupulatnie jednak segreguje te wypadki i dla każdego znajduje odpowiednią sankcję karną.

Jakób Woronowski s. Nochima ze Skidla miał nieostrożność przechowywać 115 kg. tytoniu surowego. Doczekał się rewizji, która to właśnie wykryła.

Zapytany o źródło pochodzenia tytoniu, bez wahania oświadczył, że tytoń pozostawili nieznani mu ludzie. (?)

Coprawda nie wiadomo czy w prezencje czy tylko na przechowanie, czego pan Jakób choćby przez kurtuazję nie mógł odmówić...

Tak było czy inaczej Woronowski skazany został na 11.500 zł. grzywny 1.150 zł. opłat sądowych. Grzywna oczywiście z zamianą w razie niewypłacalności na długie dni aresztu.

I zrób tu komu grzeczność.

Znieważenie b. starosty Robakiewicza przedmiotem rozprawy apelacyjnej

Jak wiadomo p. Stanisław Hochfeld złożył skargę apelacyjną od wyroku Sądu Okręgowego w Grodnie zapadłego w dn. 28. I. 33 r.

Przedmiotem rozprawy było pobicie b. starosty Robakiewicza.

Wszyscy niewątpliwie żywo pamiętają sensacyjny wypadek w centrum miasta jaki miał miejsce dnia 7. IX. 1932 r.

Kpt. rez. p. Hochfeld mając urazę do p. Robakiewicza w wyniku zatargów na tle znajomości z pewną panią z pod Grodna, odważył się na krok bardzo śmiały, mianowicie w godzinach południowych spot-

kawszy p. Robakiewicza na ul. Dominikańskiej podszedł do niego i uderzył go stekiem. Coprawda p. Robakiewicz oskarżył p. Hochfelda jedynie o usiłowanie czynnego znieważenia, lecz przewod sądowy ustalił, że jednak było nieco gorzej.

Wypadek ten zadecydował o

stanowisku p. Robakiewicza jako ówczesnego starosty.

P. Hochfeld skazany został w pierwszej instancji na 3 mies. aresztu. Od wyroku tego odwołał się zarówno oskarżony, jak i prokurator.

Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym wyznaczona jest na dzień 29 b. m.

Po 26 latach w stare mury Grodna

Przybył dn Grodna znany tu z czasów przedwojennych działacz niepodległościowy p. Szumow, czynny członek ówczesnej P. P. S.

Po dłuższej tułaczce w różnych więzieniach przed wojną, p. Szumow osiedlił się w Paryżu. Był jednym z czołowych członków założycieli partii na terenie Grodzieńszczyzny, — to

też z Grodnem łączy p. Szumowa wiele wspomnień z czasów znaczniejszych zmagani w walce z caratem.

Nadto p. Szumow jest współwłaścicielem nieruchomości w Grodnie.

Pobył jego w Grodnie jest chwilowy, poczem wróci on z powrotem do Paryża.

Kursa dla przewodników wycieczek po Grodnie

Oddział Towarzystwa Krajoznawczego w Grodnie zawiadoma, że z ramienia Towarzystwa zorganizowane zostały bezpłatne kursa dla przewodników wycieczek po Grodnie. Kursy rozpoczną się 1-go maja o godz. 4-ej w gmachu Seminarjum Męskiego (ulica Mostowa) i będą trwały do dnia 7-go maja włącznie. Zapisy przyjmuje sekretarjat Seminarjum codziennie w godz. 9—12. Wykładowcami będą kustosz Muzeum Państw. p. J. Jodkowski i p. prof. Gasperski. Pierwszy wykład (teoretyczny) o historii Grodna odbędzie w dniu 1-go maja, potem nastąpią wycieczki dla zwiedzenia zabytków grodzieńskich w celu zaznajomienia z ich historią i znaczeniem z punktu archeologii i sztuki.

Zaprasza się chętnych do skorzystania z kursów, potrzebnych ze względu na rozwój ruchu turystycznego w Grodnie.

Jeszcze tylko parę dni

Przypominamy wszystkim płatnikom podatku dochodowego, że z dniem 1 maja br. upływa ostatni termin składania zeznań o dochodzie.

Niezłożenie zeznań do wyżej wymienionego terminu pociągnie za sobą poważne przykrości finansowe.

ZE SPORTU.

Piłka nożna

Dnia 29 i 30 bm. zostaną rozegrane zawody towarzyskie piłki nożnej pomiędzy K.S. Makabi i Cresovia. Początek zawodów w oba dni o g. 14 m. 30.

Ponieważ Cresovia porażony przez pierwszy ukaże się w tym sezonie na boisku D.O.K. III. z młodymi zawodnikami przeto można będzie zaobserwować grę fair. Również i korty tenisowe Cresovii przy ul. Narutowicza 4, cieszą się od kilku dni liczną frekwencją. Czynne są również sekcje: szermiercza, lekkoatletyczna, siatkówki i Rolarska.

Zabawa strzelecka

Jutro, w sobotę odbędzie się zabawa strzelecka w świetlicy przy ul. Horodniczańskiej 10. Początek zaawy o g. 20-ej.

Wstęp dla gości po 45 gr. dla członków po 30 gr.

Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra strzelecka w pełnym komplecie pod batutą kapelmistrza p. Singera.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Zmiany w sądownictwie

Jak w swoim czasie donosiliśmy w Sądzie Grodzkim miały nastąpić zmiany na stanowiskach sędziów.

I tak, sędzia p. Biały sprawujący kierownictwo Sądu w najbliższych dniach przechodzi w stan spoczynku.

Naczelnik Sądu w Stonimie p. Jan Osieciński przybył do Grodna i objął urzędowanie w Sądzie Grodzkim.

Asesor sądowy p. Zienkiewicz, który pełnił obowiązki sędziego grodzkiego od paru miesięcy, opuścił Grodno.

Przybył też sędzia z Lublina p. Czaporowski.

Wreszcie przybył do Grodna z innego okręgu sądowego i pełni obowiązki sędziego grodzkiego p. Jakób Szenbaum.

Narazie nie wiadomo czy p. Szenbaum pozostanie w Grod-

nie i pełnić będzie nadal obowiązki sędziego czy też pobyt jego ma być w Grodnie tylko czasowy, zależne to jest bowiem od władz zwierzchnich.

Z Teatru Miejskiego

W piątek 28 bm. o g. 8.15 w. rekordowa sztuka w 3akt. E. L. Ricce'a „Ullica”. Sztuka ta ciesząca się niebywałym powodzeniem na wszystkich scenach polskich i zagranicznych jak również i na scenie naszej.

Udział bierze prawie cały zespół. Rzecz dzieje się w ubogiej dzielnicy New-Yorku. Reż. J. Krokowskiego. Pomysłowe i efektowne dekoracje St. Grabczyka. Ceny miejsc od 20 gr. do 99 gr.

Na uroczystość święta Narodowego w dniu 3 maja br. dyrekcja teatru wystąpi ze sztuką patriotyczną Anczyca „Kościuszko pod Raclawicami”. Próby z tej sztuki są już w pełni pod wspólną reżyserją dyr. J. Krokowskiego i K. Opalińskiego. Udział bierze cały zespół naszego teatru, zespół teatru garnizonowego, statyści, chór, wojsko, orkiestra. Malownicze stroje narodowe, wspaniałe dekoracje St. Grabczyka.

Dźwiękówiec Poczta 4 **Polonja**

Wstęp od 50 gr.

Dziś wielki aktualny film ilustrujący obecny...

Pożar w Chinach

p. t.

Mandżurja płonie

w r. gł. Richard Dix i Gwill Andre

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

uprasza się o przybywanie na początki seansów

Wstęp od 50 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Dziś wielki dramat wojenny!

Szalona dziewczyna

w r. gł. Eleonora Boardman

Dźwiękówiec **Apollo** Dominikań. 26

Dziś Niezwykle interesujący film z życia amerykańskich królów podziemi pt.

Wstęp od 50 gr.

THE SECRET SIX (Tajemnicza 6 SZÓSTKA)

realizacji genialnego Georga HILLA, twórcy filmów: „Miłości Kozaka”, „Szarego Domu”

rekordowa obsada: Wallace Beery, Glark Gable, Lewis Stone, JOHN C. BROWN oraz JEAN HARLOW i in.

Uprasza się Sz. Publiczność o task. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

„Światowid”

Grodno Brygidzka 2

pocz. o g. 6, 8 i 10-ej

Wstęp od 50 gr.

Największy przebój czeskiej sztuki filmowej koleje losów występnej tancerki i zakonnicy splecone w tragiczny węzeł p.t.

SIOSTRA ANGELIKA

to dramat trzech serc

Anons! Anons!

MĘŻCZYŹNI W JEJ ŻYCIU

Joan Crawford i Nils Asther Już wkrótce w kinie „POLONJA”

OBIADY DOMOWE

przy inteligentnej rodzinie wyśmienite, pełnowartościowe z zachowaniem witamin, 3 dań i herbatą 40 zł. miesięcznie, w niedzielę i święta z 4 dań. Obiad pojedynczy 1 zł. 50 gr. Dla jaroszy znakomita jarska kuchnia i na żądania djety.

ul. Witoldowa 22 m. 1.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 8.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziński

Drnk. Oleński i Recke Grodno Rydza-Smigłego 6.